

DOŚĆ BREDNI O PAŁACU



**TOMASZ
URZYKOWSKI**

GAZETA
WYBORCZA

„Odczarujemy Cytadelę” – zapowiada wicepremier Piotr Gliński, potwierdzając plany budowy w dawnej carskiej fortecy muzeów Historii Polski i Wojska Polskiego. Czy podobny akt łaski spotka również Pałac Kultury i Nauki?

Wicepremier i minister kultury Piotr Gliński na poniedziałkowej konferencji prasowej przedstawił priorytety polityki kulturalnej rządu. Jednym z nich jest budowa Muzeum Historii Polski i Muzeum Wojska Polskiego na terenie Cytadeli Warszawskiej, potężnej ceglanej fortecy wzniesionej przez rosyjskich zaborców po stłumieniu powstania listopadowego. O ulokowaniu w niej obu muzeów postanowił jeszcze gabinet Platformy Obywatelskiej. Na inwestycję zarezerwowano 350 mln zł w wieloletnim programie rządowym. Nowe władze z Prawa i Sprawiedliwości zachowały ciągłość decyzji.

- Po 10 latach przestoju, po pewnych decyzjach politycznych w kampanii wyborczej podjętych przez naszych poprzedników, będziemy dynamizować ten projekt. Mam nadzieję, że uda się skończyć muzeum, a w każdym razie otworzyć je w stopniu zaawansowanym, w listopadzie 2018 roku. Chcemy stworzyć w Cytadeli Warszawskiej wielki projekt parku muzeów - ogłosił wicepremier Gliński. - Istniejące już w Cytadeli Muzeum Katyńskie i Muzeum X Pawilonu wzbogacą się o dwa potężne obiekty muzealne: Muzeum Historii Polski i Muzeum Wojska Polskiego. Powstanie tam wiele przestrzeni przyjaznej zwiedzającym, będzie dużo zieleni, miejsca dla dzieci i dla wystawiennictwa plenerowego.



W Pałacu Kultury i Nauki działają m.in. ośmiosalowe kino Kinoteka, cztery teatry i dwa muzea

Złożył też deklarację: - Odczarujemy Cytadelę, bo są głosy, że to jest rosyjskie, że jest obce. To ma być polskie, bo było polskie. Przed zbudowaniem Cytadeli przez Rosjan stały tam Koszary Gwardii Królewskiej, istniało Collegium Nobilium. Stamtąd też Piłsudski wysłał depeşe w świat o niepodległości Polski.

Słowa ministra to dobra wiadomość dla miłośników zabytków, którzy w Cytadeli Warszawskiej widzą cenny obiekt architektury militarnej XIX wieku, niezależnie od tego, kto i w jakim celu ją zbudował.

Wypowiedź Piotra Glińskiego daje też nadzieję, że politycy i publicyści związani z PiS (oraz Radosław Sikorski) przestaną w końcu wygadawać brednie na temat innego zabytkowego obiektu stolicy zbudowanego przez Rosjan - Pałacu Kultury i Nauki. Uporczywe nazywanie go Pałacem Stalina, choć jego imię PKiN nosił bardzo krótko (ostatnio błysnął tym nowy prezes TVP Jacek Kurski), i twierdzenie, że z tego powodu gmach należy zburzyć, jest szczytem absurdu. Oznaczałoby to wyrzucenie na bruk czterech teatrów, ośmiu sal ki-

nowych, dwóch muzeów, likwidację największej sali widowiskowej w stolicy, pływalni, wysłanie na zieloną trawkę ponad 5 tys. młodych ludzi uczestniczących w zajęciach prowadzonych przez Pałac Młodzieży. Siedziby straciłoby kilkadziesiąt instytucji z Polską Akademią Nauk i wyższą uczelnią Collegium Civitas na czele.

W odróżnieniu od Cytadeli Warszawskiej Pałac Kultury i Nauki nie został zbudowany po to, żeby militarnie terrorizować Warszawę. Nikt w nim nie więził polskich patriotów jak w X Pawilonie. Nikt też ich tu nie wieszał

ani nie rozstrzeliwał, jak to się działo na stokach Cytadeli. W historii Polski i jej kultury ostatnich 60 lat PKiN odegrał ogromną rolę, trudną do porównania z innymi gmachami. W Sali Kongresowej występowały największe gwiazdy światowej muzyki: The Rolling Stones, Marlena Dietrich, Miles Davis, Ray Charles. W Teatrze Dramatycznym swoje pierwsze przedstawienia realizował Konrad Swinarski. Tu także po raz pierwszy wystawiono „Kartotekę” Tadeusza Różewicza i „Policję” Sławomira Mrożka. Z kolei Teatr Studio dzięki Jerzemu Szajnzie stał się w latach 70. jedną z najbardziej eksperymentalnych scen w kraju. W wielu wnętrzach pałacu do dziś zachował się wystrój zaprojektowany przez znakomitych polskich artystów, m.in. meble tworzone przez zespół pod kierunkiem prof. Jana Bogusławskiego, przepiękne ceramiczne żyrandole Heleny i Lecha Grześkiewiczów, kryształowe żyrandole Haliny Jastrzębowskiej, Wandy Zawistowskiej-Manteuffel i Henryka Gaczyńskiego czy tkaniny Zofii Matuszczyk-Cygańskiej wykonane przez spółdzielnię Ład. PKiN z powodzeniem można uznać za muzeum polskiej sztuki użytkowej połowy XX wieku.

Minister Piotr Gliński ma więc aż nadto powodów, by „odczarować” Pałac Kultury i publicznie przyznać, że jest on polskim dziedzictwem narodowym. Zwolennicy PiS powinni to zrozumieć. Bądź co bądź właśnie w PKiN partia Jarosława Kaczyńskiego organizowała swoje kongresy. ●